

168

Na ekranie **TV** : „Wesele“, czyli historia ponura

Lidia Zamkow, realizując w poniedziałkowym Teatrze TV kolejną wersję „Wesela“, dostarczyła nam jednocześnie świetnego pretekstu do dyskusji nad rolą inscenizatora dzieł klasycznych. Nie jestem ani programowym przeciwnikiem reżyserskich pomysłów, ani też ich programowym zwolennikiem. Wszystko, moim zdaniem zależy od tego, co z pomysłów wynika — czy wzbogacają one obraz zaproponowany przez autora, czy zmiany polegają na dostosowaniu sposobów realizacji do zmieniającej się wrażliwości percepcyjnej, czy też powstają tylko dlatego, że reżyser „chce inaczej“. Istnieje przy tym wiele innych kwestii, ale na tych, mówiąc o „Weselu“, poprzestańmy.

Lidia Zamkow nie uwierzyła Wyspiańskiemu, że w teatrze, w XX wieku, mogą się pojawiać duchy. Z tej niewiary zrodziła się jej idea inscenizacyjna. Nie ma więc w tym „Weselu“ żadnych widm — weselni goście popili sobie i w pijanym widzie to bajdurzą, to sami z sobą prowadzą nocne Polaków rozmowy, to znów wywiekają na wierzch swoje kompleksy. Gdyby więc na krakowskich weselach nie podawano okowitw, dramat Wyspiańskiego nie mógłby powstać. Dość to trywialne. Isia mówi kwestie Chochła, Dziennikarz jest jednocześnie Stańczykiem, Dziad — Szela itd., itp.

Co z tego wynika? Niewiele, albo i nic. Psychologizowanie rodem z dramatu mieszczańskiego, miast nośnej, poetyckiej paraboli. Czy takie urealnienie, wręcz „uziemięcie“ dramatu wnosi jakies istotne treści? Moim zdaniem nie. Splyca istniejące, a poza tym powoduje nieporozumienia. Można sobie od biedy wytłumaczyć w tej psychonaturalistycznej konwencji piane gadanie Dziennikarza. Gospodarza, lepiej lub gorzej uzasadnione przez Lidie Zam-

kow. Ale cóż w takim razie z końcową sceną, jak ją potraktować, jak ją uzasadnić? Zbiorową halucynacją?

Rozsypało się to „Wesele“, straciło poetycki walor, nie zyskało w zamian nic. „Jakaś historia wesola, a ogromnie przez to smutna“, stała się w tej inscenizacji historia ponura. Aktorzy radzili sobie lepiej

lub gorzej, w zależności od tego, czy umieli znaleźć kompromis między propozycjami L. Zamkow, a wizją Wyspiańskiego. Wymienię plusy: Gospodarz — Mariusz Dmochowski, Panna Młoda — Anna Dziadyk, Dziennikarz — Arkadiusz Bazak, Czepliec — Józef Nowak. Więcej plusów nie pamiętam.

J. KATARASINSKI